Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 71 | Wąbrzeźno, wtorek dnia 21 czerwca 1938 | Rok 20

Naczelny Wódz Marszałek E. Śmigły-Rydz w stolicy Pomorza

Niezapomniane chwile przeżywa Toruń. Przyjazd dostojników państwa z naczelnym Wodzem Armii Marszałkiem Śmigłym - Rydzem na czele, szereg uroczystości dokumentujących serdeczne uczucia miłości, jakie całe społeczeństwo polskie Pomorza żywi do wojska, wreszcie zlot 15.000 młodzieży pomorskiej — oto treść wczorajszej niedzieli. Bogata treść dnia, w którym Toruń a w raz z nim całe Pomorze — bo zjechały się tu wszystkie ziemie, obecny był również Gdańsk zjednoczyli się sercem i myślą.

Uroczyste powitanie na dworcu Toruń-Miasto

Tłumy entuzjazmowanej publiczności zalegają duży plac przed dworcem. Dworzec i pobliskie gmachy pięknie przystrojone w zieleń, w emblematy narodowe i kolejowe oraz w chorągwie państwowe. Przed dworcem stają: po jednej stronie orkiestra wojskowa i kompania honorowa, po drugiej stronie uzbrojony oddział harcerzy.

W wielkiej liczbie stawili się przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz wojskowości, posłowie i senatorowie pomorscy, pomorscy prezesi PW. i WF. i organizacyj społecznych oraz przedstawiciele prasy.

Punktualnie o godzinie 8,10 przyjeżdżają samochodami: Pan Wojewoda Pomorski minister Władysław Raczkiewicz i Inspektor Armii generał Bortnowski. Żołnierze i harcerze prezentują broń Orkiestra gra hymn narodowy. Generał Bortnowski odbiera raport.

Przyjechali również na dworzec generałowie: Przedzimirski - Kurkowicz Miller i Grzmot - Skotnicki.

O godzinie 8,30 przyjeżdża pociąg nadzwyczajny z Warszawy. Z wagonu salonowego wysiada Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły - Rydz, ubrany w mundur marszałkowski, przepasany wstęgą niebieską. Przyjechali również minister komunikacji pułk. Ulrych i generalny komisarz RP. w Gdańsku min. Chodacki. — Następuje serdeczny uścisk dłoni Marszałka Śmigłego - Rydza z p. wojewodą pomorskim min. Raczkiewiczem i generalicją.

Naczelny Wódz, mile uśmiechnięty, szybkim krokiem opuszcza dworzec. Kompania honorowa prezentuje broń. Orkiestra gra hymn narodowy. Marszałek wita się z dowódcami pułków, przedstawicielami władz i urzędów oraz posłami i senatorami. Prezydent miasta Raszeja wygłasza krótkie przemówienie powitalne a jedna z dziewcząt wręcza Naczelnemu Wodzowi bukiet pięknych białych i czerwonych róż. Nieustannie słychać gromkie okrzyki: „Niech żyje"!

Następuje odjazd Marszałka na lotnisko, pięknie przystrojonymi w barwną zieleń i chorągwie narodowe ulicami.

Wielotysięczne tłumy publiczności i młodzieży zgromadzonych po obu stronach ulic wiwatowały entuzjastycznie na cześć Dostojnego Gościa.

Pan Marszałek wysiada i w towarzystwie ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego, p. wojewody pomorskiego min. Raczkiewicza, inspektora Armii gen. Bortnowskiego, otoczony liczną świtą, podchodzi przed ołtarz i zajmuje miejsce w fotelu.

Trąbka. Rozpoczyna się ofiara mszy św. Odprawia ją biskup polowy Gawlina, który po udzieleniu błogosławieństwa zgromadzonym na lotnisku wygłasza przemówienie okolicznościowe.

Ks. biskup Gawlina podszedł do ustawionych w długim rzędzie stołów, na których spoczywało dwanaście sztandarów. Obok przystanęli ojcowie chrzestni, wśród których zauważyliśmy: pana wojewodę pomorskiego min. Raczkiewicza, starostę Bruniewskiego, starostę Kalkseina, prezydena miasta Raszeję prezydenta miasta Grudziądza Włodka.

Po akcie poświęcenia sztandarów zabrał głos P. Marszałek Śmigły - Rydz, a słowa przemówienia Naczelnego Wodza gigantofony poniosły na najdalsze krańce lotniska, i do zwartych szeregów żołnierskich i do mrowia ludzkiego, zalegającego wschodnią stronę olbrzymiego placu.

Przemówienie Marszałka Śmigłego - Rydza

Artylerzyści, piechurzy, strzelcy!

Za chwilę te sztandary rozwiną się i zabłysną nad waszymi oddziałami. Od tego momentu przyszłość ich związana jest i zespolona na zawsze i nierozerwalnie z przyszłością i losem waszych oddziałów. Będą one ogniskowały w sobie najwyższe cnoty żołnierskie oddziałów. Będą koncentrowały w sobie czynniki twardej pracy pokojowej i sławę wojenną wielu mnogich, nigdy nie kończących się luzujących się w służbie żołnierskiej pokoleń.

Dziś przechodząc z rąk kochającego swą armię, ofiarnego, mającego w sobie tak dużo instynktu żołnierskiego — społeczeństwa pomorskiego, sztandary te powierzają się waszemu żołnierskiemu sercu, oddają się w pieczę waszej żołnierskiej wierności, dzielności, waszemu żołnierskiemu honorowi. Reprezentują one majestat Rzeczypospolitej, będąc równocześnie dumnym znamieniem najszczytniejszej służby w stosunku do Rzeczypospolitej — służby żołnierskiej. Pamiętajcie, że ich dzień dzisiejszy jest dniem wyjątkowym, jedynym na długie setki lat dla waszych oddziałów.

Pamiętajcie o odpowiedzialności, którą bierzecie na siebie jaki pierwsi tych sztandarów żołnierze. Życzę wam, byście je przyszłym pokoleniom oddali w spotęgowanym blasku zasług żołnierskich i sławy.

Hołd wiernych relikwiom św. Andrzeja Boboli

POZNAŃ. Kilkadziesiąt tysięcy wiernych oddało w ciągu 3 dni we wspaniale udekorowanej świątyni OO. Jezuitów hołd św. Andrzejowi Boboli. W piątek w godzinach porannych w triumfalnej procesji Wielkopolska sprowadziła święte relikwie na dworzec letni, skąd przewiezione je do stolicy Państwa.

W ciągu nocy z czwartku na piątek wierni tłumnie gromadzili się przy relikwiach wielkiego męczennika. O godzinie 6.00 w obecności licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego z JE. ks. biskupem Dymkiem i reprezentantami władz z wojewodą Maruszewskim na czele, odprawiona została ostatnia Msza św., po czym o godzinie 6,30 wyruszyła procesja w kierunku dworca. Procesję otwierały organizacje Sokoła, za którymi postępowali harcerze, wojskowi, powstańcy, stowarzyszenia młodzieży bractwa, towarzystwa kościelne i wiele innych ze sztandarami.

Przy odgłosie dzwonów kościelnych i dźwiękach hymnu narodowego kompania honorowa poznańskiego pułku piechoty sprezentowała broń, a członkowie apostolstwa modlitwy wynieśli święte relikwie na ulicę, gdzie odebrali je członkowie poznańskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego, następnie kolejno nieśli relikwie członkowie wszystkich organizacyj

Na wagonie - platformie Ks. biskup Dymek odmówił krótką modlitwę, polecając opiece świętego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wszystkie władze oraz cały naród. Po wspólnej modlitwie odśpiewano „Boże coś Polskę", po czym duchowieństwo oraz przedstawiciele po raz ostatni złożyli hołd relikwiom św. Andrzeja Boboli.

O godzinie 8.15 kompania honorowa sprezentowała broń, orkiestra odegrała hymn narodowy, po czym pociąg - kaplica wyruszył w kierunku Warszawy.

Asystę z Poznania do Warszawy stanowią obok duchowieństwa i warty kolejowej podoficerowie poznańskiego pułku piechoty, oraz SS. Służebniczki, które złożyły na trumnie piękny bukiet z czerwonych róż.

Zgon marszałka Sejmu

WARSZAWA. W sobotę o godzinie 5 nad ranem zmarł marszałek Sejmu Stanisław Car.

Marszałek Sejmu Stanisław Car, urodzony w Warszawie dnia 26 kwietnia 1882 roku, po ukończeniu studiów prawniczych poświęcił się początkowo adwokaturze. W roku 1917 wstąpił jako referent do organizującego się wówczas departamentu sprawiedliwości. Od grudnia 1918 roku jest szefem kancelarii cywilnej Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, na którym to stanowisku pozostaje do roku 1932, do chwili ustąpienia Marszałka. W roku 1920 bierze udział w kampanii bolszewickiej jako ułan, przydzielony do 10 dywizji generała Żeligowskiego. Uczestniczy w walkach z armią Budiennego oraz w obronie oblężonego Zamościa. W maju 1923 roku powrócił do adwokatury. W tym czasie podjął wydawnictwo czasopisma prawniczego „Palestra", którego był założycielem i redaktorem. W maju 1925 roku objął stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego, przydzielony równocześnie do Ministerstwa Sprawiedliwości do prac ustawodawczych. W czerwcu 1926 roku zostaje powołany przez Pana Prezydenta RP. na stanowisko szefa kancelarii cywilnej.

W listopadzie 1926 roku zostaje wiceministrem, a w grudniu 1928 roku ministrem sprawiedliwości w gabinecie premiera Bartla, premiera Świtalskiego, premiera Sławka, a wreszcie w 1930 roku w gabinecie marsz Piłsudskiego. Jako minister sprawiedliwości przeprowadził nowy ustrój sądowy wraz z procedurą karną. W listopadzie w roku 1930 zostaje wybrany posłem na Sejm w okręgu nr 3 z listy nr 1 (BBWR) i oddaje się całkowicie pracy na terenie parlamentarnym.

Piastuje godność wicemarszałka Sejmu, równocześnie zaś jest przewodniczącym komisji prawniczej i generalnym referentem nowej ustawy konstytucyjnej, uchwalonej po 3-ch letnich rozległych pracach przygotowawczych przez Sejm w styczniu w roku 1934. Za pracę nad naprawą ustroju RP. zostaje w lipcu 1933 roku odznaczony przez Prezydenta RP. wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta". Posiada ponadto Krzyż Walecznych i dawniej nadane mu niższe stopnie „Orderu Polska Odrodzona" i odznaczenia zagraniczne. Jest autorem licznych prac z zakresu prawa administracyjnego i państwowego.

Śpichlerz chiński pod wodą

PEKIN. Rzeka Żółta wylała na południe od m. Kaifeng na przestrzeni 24 km zalewając stopniowo równinę Honagho, będącą śpichlerzem Chin. Naprawa tam jest nadzwyczaj utrudniona, ponieważ Chińczycy ostrzeliwują robotników i saperów z karabinów maszynowych i zabili 16 wojskowych inżynierów japońskich, kierujących robotami.

— oOo —

Program uroczystości „Tygodnia Morza" w Wąbrzeźnie

Tydzień Morza, którego obchód w Wąbrzeźnie przypada w tym roku na czas od 27 do 29 czerwca 1938 roku, ma być uświetniony przybyciem do Wąbrzeźna jednej z delegacyj Wojewódzkich, jakie dla zadokumentowania braterskiej łączności wszystkich połaci Rzeczypospolitej z Ziemią Pomorską przybędą na Pomorze, aby po zwiedzeniu poszczególnych jego miast wziąć udział w obchodach w Gdyni. Ponieważ liczba delegatów ma osiągnąć 40 osób, powstają trudności z ich umieszczeniem i utrzymaniem.

Wobec tego Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej w Wąbrzeźnie apeluje do mieszkańców miasta Wąbrzeźna o pomoc w rozkwaterowaniu przynajmniej pewnej części delegatów województw w mieszkaniach prywatnych, oraz o wzięcie udziału w powitaniu deleg. aby zaświadczyć wobec niej gościnność Ziemi Pomorskiej.

Przy uwzględnieniu zamierzonego przyjazdu delegacji program obchodu „Tygodnia Morza" jest następujący:

1) Dnia 27 czerwca 1938 roku w poniedziałek o godzinie 20,00 rozpoczęcie „Tygodnia Morza" przez podniesienie flagi Ligi Morskiej i Kolonialnej na maszcie ustawionym na rynku. Udział biorą towarzystwa, organizacje przy jaknajliczniejszym przybyciu mieszkańców miasta Wąbrzeźna. W tymże dniu nastąpi uroczyste powitanie delegacyj województw.

Godzina zostanie podana po zawiadomieniu przez Okręg LMK. o czasie przyjazdu.

2) Następnego dnia 28 czerwca 1938 roku we wtorek — w razie przybycia delegacji — objazd z nią główniejszych miejscowości powiatu, zwłaszcza zwiedzenie Golubia, muzeum w Niedźwiedziu itd.

Wieczorem od godziny 21-szej — tradycyjny obchód Wianków na jeziorze Zamkowym w ogrodzie p. Twardowskiej, po czym dancing brydż w dolnych salach Hotelu pod Orłem (dochód na Fundusz Obrony Morskiej). Wieczorem ewtl. pożegnanie delegacji Wojewódzkiej, odjeżdżającej do Gdyni.

3) Dnia 29 czerwca 1938 roku w środę (w św. Piotra i Pawła) o godzinie 9,30 Msza św. na intencję „Tygodnia Morza. Do południa — zbiórka uliczna na Fundusz Obrony Morskiej.

Po południu o godzinie 14.00 na jeziorze Zamkowym przy łazienkach zawody pływackie i ewtl. wyścigi kajaków i żaglówek.

O godzinie 16 zabawa ogrodowa w ogrodzie Strzelnicy u p. Kostrzewy (dochód ewtl. na Budowę Ośrodka Sportów Wodnych).

Wieczorem o godzinie 21,00 opuszczenie flagi LMK.

Zarząd Oddziału LMK w Wąbrzeźnie uprasza wszystkich mieszkańców m. Wąbrzeźna o wzięcie licznego udziału w wymienionych obchodach i o poparcie pracy LMK. także pomocą pieniężną.

Czy Niemców obowiązuje rozp. minsterstwa WR. OP.

Jedno z czasopism lwowskich (Polak Greko - Katolik, nr 9 - 10) pisze, że w święto narodowo - socjalistyczne dnia 1 maja Niemcy lwowscy urządzili pod firmą nowozałożonego towarzystwa „Fritjof" wielką manifestację, którą nazwali „Bunter Abend".

Manifestacja odbyła się w sali gimnastycznej prywatnego gimnazjum niemieckiego, a wziął w niej udział b. wicekonsul austriacki, obecnie po dokonaniu Anschlussu prowadzący agendy konsula Rzeszy p. Forner, przez co temu „Bunter Abend" nadany został oficjalny charakter partyjny narodowo - socjalistyczny.

Jest to pierwszy wypadek, że przedstawiciel Rzeszy niemieckiej uczestniczył w zebraniu Niemców w Lwowie.

Ulotki z powiadomieniem o tym zebraniu rozdawała młodzież niemieckiego gimnazjum w niedzielę po nabożeństwie przed kościołem ewangelickim.

W związku z tym cytowane pismo zapytuje, czy wolno w szkołach, podległych nadzorowi władz szkolnych urządzać zebrania o politycznym charakterze, w których bierze udział przedstawiciel obcego państwa, skoro okólnik Ministerstwa WR. i OP nr 12 wyraźnie powiada, że „na cele nie mające charakteru ściśle kulturalno - oświatowego, a więc na zabawy towarzyskie, przedstawienia, zebrania polityczne lokali szkolnych nie można bezwarunkowo udzielać".

I czy wolno młodzieży szkolnej brać udział w zebraniach o powyższym charakterze.

Klucz, który otwiera wszystkie zamki

Są klucze i klucze. Klucze duże i małe, zwykłe i amerykańskie, do drzwi do szuflad i do kas. Klucze i kluczyki, które zamykają i otwierają. Zwykłe, codzienne. Ale bywają także i klucze osobliwe, uroczyste, od wielkiego dzwonu, i nawet nie ze zwykłej szaro - sinej stali, czy zgoła ordynarnego żelaza, ale ze szlachetnego metalu — ze złota.

Zbiór takich kluczy paradnych, z czystego złota, posiada w imponującej ilości królowa - wdowa W. Brytanii. Nie dla własnego użytku bynajmniej, lecz jako rekwizyt ceremonialny. Bo w szanującej tradycje Anglii jest taki zwyczaj że przy inauguracji gmachu jekiejś instytucji społecznej zaproszonemu członkowi angielskiej rodziny królewskiej wręczają złoty klucz, którym otwiera podwoje. Tak właśnie miało być w Essex gdzie na otwarcie nowego liceum zaproszono królową Mary. Wiedząc z góry, że otrzyma tradycyjny złoty klucz, królowa poleciła uprzedzić organizatorów, aby dla otwarcia drzwi podano zwykły klucz stalowy. Królowa ma bowiem już paręset złotych kluczy w swych zbiorach.

Złoty klucz! Klucz niezwykły — prawda? O którym myśli i marzy niejeden i niejedna, młody i stary. Taki, co otwiera drzwi, za którymi znajduje się przyszłość — długa dla jednych, krótsza dla drugich, a jednakowo przez wszystkich pożądana, gdy szczęśliwa. Słowem — klucz od bram Sezamu! Klucz do pomyślności, dobrobytu, fortuny!

— Ba, to dobra — powie ten i ów — dla dzieci historia.

A jednak!... Gdy się dobrze zastanowić, przekonać się łatwo, że czarodziejski klucz do skarbów Sezamu istnieje nie tylko w bajce ale i w rzeczywistości.

Czy ćwiartka zadrukowanego papieru za której pomocą Ty, czy On czy Ona staje się naraz ludźmi majętnymi, nie jest czarodziejskim kluczem do bram Fortuny? Czy nie lepszy i cenniejszy od złotego klucza jest symboliczny klucz w postaci Loterii Klasowej, który za drobną stosunkową kwotę 10 złotych już daje szanse zdobycia majątku, zapewnienia spokojnego jutra

Kto nie naśladuje lekkomyślnego konika polnego, ale bierze sobie przykład z przewidującej, oszczędnej mrówki — ten nie będzie się długo namyślał, nie przepuści okazji i nabędzie piątkę do 42-ej Loterii Klasowej.

I uczyni lepiej, nie odkładając tego do jutra. Bo ciągnienie zaczyna się już 22 czerwca.

Polacy w Czechosłowacji zaproszeni do współpracy nad statutem mniejszości

MOR. OSTRAWA. Prasa czeska przynosi wiadomości, że w dniach najbliższych przedstawiciele ludności polskiej zostaną zaproszeni przez premiera Hodżę do dyskusji nad statutem mniejszościowym.

Według informacyj uzyskanych w kołach komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich, poseł dr. Wolf otrzymał z sekretariatu premiera Hodży zawiadomienie, że w dniach najbliższych może się spodziewać zaproszenia na konferencję informacyjną w sprawie ludności polskiej.

Zapisz się do LMK.

Masowe „chrzty pruskie w Prusach Wsch.

„Gazeta Olsztyńska w nr 133 i 136 podaje wykaz 58 nazw miejscowości, które z dniem 3 czerwca 1938 roku na mocy rozporządzenia nadprezydenta Prus Wschodnich otrzymały nowe rdzennie niemieckie nazwy.

W niedługim czasie również rzeki i jeziora wschodnio - pruskie mają być ochrzczone, jeśli nazwy ich nie brzmią z niemiecka.

TOFK.

Po Skarby Zachodu

25 (Ciąg dalszy)

Trzeba przyznać, że typy męskie, które się tamże w świecie zabaw widuje, są wyższej rasy niż te, które w tych samych okolicznościach spotykamy w Paryżu. Jak wyżej wspominaliśmy, Anglja jest krajem wzorowej hodowli samca: porówno zwierza, ptaka czy człowieka, a samca ludzkiego wytwarza Eton, Cambridge i Oxford, nadając mu równocześnie pewne wykwintne znamie i wyraz „wyzwolenia życia", który się od kolebki, aż do śmierci w rysach twarzy uwidocznia.

Anglik więc, zwłaszcza na swej wyspie, odznacza się pewnością siebie i wesołością, a ta sama kategorja młodych ludzi we Francji i Belgji czyni wrażenie moralnego przygnębienia, anemji i typów raczej pokutniczych, jęczących pod obuchem nieustannych egzaminów i umysłowej tortury.

Wieczorem po zamknięciu sklepów na rue de la Paix w Paryżu, a na Regent street i Piccadily w Londynie, młodzież odnośnych stolic zachowuje się odrębnie. W Londynie chłopiec przepełniony zdrowiem, niesiony nadmiarem muskularnej energji, dąży na place sportowe lub pędzi „busem" nad Tamizę i wnet pływa lub ima się wioseł. W Paryżu celem wieczornych wywczasów młodzieńca jest pozyskanie choćby przelotnych łask szykownej panienki.

Jest nią w zasadzie osóbka najładniejsza z ładnych, o szlachetnej budowie i nienagannych linjach, wymalowana artystycznie, elektryzująca swym widokiem przechodnia, a idąc ze swym kawalerem stroi figlarne minki na prawo i lewo. Nie twierdzę bynajmniej, by tego typu parki były rzadkością w Londynie, ale naogół wziąwszy ulica londyńska — w przeciwieństwie do miast kontynentalnych — nie jest areną miłości.

Młodzież angielska zdrowo myśląca i wiecznie zgłodniała nie flirtuje na ulicach, ale w restauracjach. Niezliczone jadłodajnie londyńskie posiadają w osobach dobrze wychowanych panienek idealną obsługę. Dziewczęta te, niczem nie podobne do monachijskich kelnerek, opiekują się z matczyną troskliwością klijentem. Ulubiony temat rozmów stanowi wyborny, a tak popularny w Anglji „Worcesterschire sauce." Ten sos stanowi nieodzowną przyprawę bardzo wielu wzmacniających potraw, a nierzadko i... prawdziwej miłości. To też młodzież angielska wygląda czerstwo i zadowolona jest ze swej egzystencji.

Niewątpliwie Angielkę trzeba uważać za istotę najprostszą i najłatwiejszą w stosunkach z mężczyzną. Niema w jej sercu miejsca na komedję, jest tylko szczera prawda. Jedyną komedją jest konwencjonalne słówko „shocking", zwłaszcza, gdy kobieta używa je w chwili, gdy darzy przyjaciela swą laską.

Angielki mówią o Anglikach: Nasi gentlemani rozmawiają o miłości dopiero od godziny 6-tej wieczorem i to po paru kieliszkach whisky.

Anglik znów, ma pretensję, by jego dama domyślała się bardzo wielu rzeczy sam bowiem mówi niewiele i wobec kobiety czuje się nieśmiały.

Oto cała tajemnica powodzenia i uroku Słowian. Ci ostatni, a zwłaszcza Polacy, prawią Angielkom o miłości od rana, odważnie i bez pomocy whisky.

Jak więc wobec tych pozorów zdrowia, wobec tylu świetnych wyników wzorowego wychowania, sportu, komfortu i higjeny, tłumaczyć sobie mamy niektóre ciężkie zboczenia, stanowiące tak wymowną charakterystykę rasy anglosaskiej?

Bo przecież w klubach londyńskich — jak zapewniają bywalce — pod płaszczykiem prywatnego życia, dzieją się rzeczy, uchybiające pojęciom elementarnej moralności — władze wiedzą o tem lecz milczą.

Zagranicą, a zwłaszcza w świecie romańskim, Anglik, w przeciwieństwie do zacofanego w boksowaniu Francuza, nierzadko uważany jest jako człek zepsuty, a zaułki paryskie w swych dwuznacznych, nowych obyczajach, dostosowują się nie do francuskich, lecz anglo-saskich gustów.

Otóż na te dręczące pytanie znajdujemy jedną tylko odpowiedź: W Anglji jednostronny i do roli dogmatu wydmuchany kult samca wypaczył społeczeństwo. Raj męski okazał się szkodliwą mrzonką, gdyż zabrakło w nim błogosławionego a łagodnego wpływu kobiety. Okazało się, że bez równorzędności kobiety niema trwałej cywilizacji na świecie i jeszcze jedna rzecz, że bez nieustających oddziaływań niewiasty, łatwiej jest wyhodować „cnotliwego" samca, niż człowieka o zdrowych zmysłach.

Zniżki kolejowe na Targi Meblowe w Nowem n. Wisłą

Przy współudziale Ligi Popierania Turystyki, Delegatura w Toruniu, przyznało Ministerstwo Komunikacji uczestnikom Pierwszych Targów Meblowych w Nowem zniżkę kolejową w wysokości 50 procent na przejazd powrotny z Nowego na podstawie kart uczestnictwa na bytych na targach. Zniżki obowiązują od 26 czerwca do 11 lipca 1938 roku. Dojazd koleją do Nowego z przesiadaniem w Twardej Górze (na linii Bydgoszcz - Tczew - Gdańsk).

Uroczystego otwarcia Targów Meblowych w Nowem dokona Pan Wojewoda Pomorski w dniu 26 czerwca.

Targi trwają do dnia 10 lipca 1938 roku. Informacje w Komitecie Targów przy zarządzie miejskim w Nowem tel 6.

Ulgi wycieczkowe na kolei dla ludności wiejskiej

Dzięki staraniom Komitetu do Spraw Kultury Wsi postulaty organizacyj wiejskich w sprawie ulg wycieczkowych na kolei dla mieszkańców wsi zostały przez Ministerstwo Komunikacji pomyślnie załatwione. Wieś uzyskuje możność zapoznania się z własnym krajem, jego historią i zabytkami, bogactwem, pracą i dorobkiem w latach niepodległości. Przyjęto zasadę wycieczek okrężnych i przedstawiono 9 szlaków, a mianowicie:

1) Warszawa — Mława — Gdynia Bydgoszcz — Poznań — Łowicz — Warszawa — 15.00 złotych.

2) Warszawa — Radom — Kraków — Katowice — Poznań — Kutno — Warszawa — 15.00 złotych.

3) Warszawa — Siedlce — Wołkowyski — Baranowice — Wilno — Białystok — Warszawa — 15.00 złotych.

4) Warszawa — Mława — Gdynia Bydgoszcz — Poznań — Katowice — Kraków — Lwów — Warszawa — 25.00 złotych.

5) Warszawa — Lwów — Kraków Kielce — Warszawa — 17.00 złotych.

6) Warszawa — Radom — Kraków Katowice — Piotrków — Warszawa — 11.00 złotych.

7) Warszawa — Białystok — Białowieża — Czeremcha — Siedlce — Warszawa — 9.00 złotych.

8) Warszawa — Skierniewice — Łowicz — Kutno — Toruń — Działdowo — Warszawa — 9 złotych.

9) Poznań — Bydgoszcz — Gdynia Kościelec — Chojnice — Nakło — Poznań — 10.00 złotych.

Ponadto przyznano zniżki zbiorowe do kilku miejscowości, specjalnie interesujących wieś. Na wszystkich tych szlakach obowiązują zniżki dla grup 25 osób.

Pożar w kinie

TORUŃ. W ubiegły piątek o godzinie 22,00 w kabinie aparatury kina Świt w Toruniu przy ulicy Prostej powstał pożar wskutek defektu aparatu, powodując spalenie się 3 szpul filmu oraz aparatury. Ogólne straty wynoszą około 36.000 złotych.

Wypadku w ludziach nie było.

Napad rabunkowy

LIPNO. W Jaskowie pow. Lipno dokonano groźnego napadu rabunkowego. Do mieszkania rolnika Fryderyka Mareckiego wtargnęło onegdaj w nocy 2-ch zamaskowanych osobników, żądając wydania pieniędzy i broni. Wobec odmowy napastnicy leżącemu w łóżku Mareckiemu zadali 6 ran toporem w głowę, a gdy na jego krzyk z przyległego pokoju przy biegła służąca, ją również zranili toporem w głowę po czym zbiegli, nie zabierając niczego. Życiu Mareckiego i służącej niebezpieczeństwo nie zagraża.

Bomba ukryta pod krzyżem

LWÓW, Niezwykłej zbrodni dopuścili się terroryści ukraińscy w Owsiu koło Podhajec.

W nocy w wigilię Zielonych Świąt będących — jak wiadomo — u grecko - katolików świętem zmarłych obchodzonym przez ukraińców w sposób manifestacyjny usypana została w nocy na placu gromadzkim, w środku wsi, wysoka mogiła, na której szczycie ustawiono krzyż z napismem w języku ruskim: „Śmierć temu, kto mogiłę rozrzuci"!

Gdy tuż przed manifestacją ukraińską jaką zamierzano urządzić na mogile, na zarządzenie władz robotnicy przystąpili do jej usunięcia, nastąpiła eksplozja zakopanej w ziemi bomby.

Czterech ludzi ciężko rannych odwieziono do szpitala w Podhajcach.

Adam Doboszyński stanie jeszcze raz przed Sądem

WARSZAWA. Sąd Najwyższy ogłosił w piątek wyrok, dotyczący skargi kasacyjnej, złożonej przez prokuratora w sprawie wyroku wydanego przez trybunał lwowski w dniu 15 lutego 1938 roku w procesie Adama Doboszyńskiego.

Sąd Najwyższy stwierdziwszy w niektórych punktach postępowania uchybienia proceduralne, częściowo uchylił wyrok Sądu Okręgowego we Lwowie orzekającego wówczas z udziałem przysięgłych i w uchylonej części przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu we Lwowie, który tym razem rozpoznawać będzie sprawę bez udziału przysięgłych wobec ustawowego zniesienia tej instytucji.

Sprawa ponownie rozpoznana będzie jedynie co do zgłoszonego w akcie oskarżenia zarzutu udziału Doboszyńskiego w oddziale zbrojnym, który dopuścił się najścia na posterunek PP. w Myślenicach. Co do innych bowiem zarzutów oskarżenia wyrok sądu przysięgłych uprawomocnił się.

Sensacyjna kradzież poczty dyplomaty w samolocie

PRAGA. Onegdaj w czasie lądowania samolotu przybywającego z Wiednia na lotnisko praskie otworzyły się drzwi kabiny samolotowej i jeden z pasażerów zaczął wzywać pomocy. Nadbiegłym policjantom pasażer wylegitymował się jako kurier dyplomatyczny jednego z poselstw zachodnio - europejskich, któremu została skradziona teka z pocztą dyplomatyczną. Pasażer w czasie lotu podobno zdrzemnął się, a po obudzeniu stwierdził z przerażeniem, że wieziona przezeń poczta zginęła. W kabinie samolotu był on jedynym pasażerem. Rewizja przeprowadzona wśród załogi samolotu, a także w całym aparacie nie dała żadnego rezultatu. Okradziony kurier twierdzi, że teczka została wyrzucona z lecącego samolotu. Dochodzenie w tej sprawie prowadzą władze czeskie.

Goebbels jedzie do Gdańska

BERLIN. Koła urzędowe przykładają dużą wagę do wizyty ministra Goebbelsa w Gdańsku zapowiedzianej na dzień 25 bm., kiedy to Goebbels zagai „Tydzień propagandy kulturalnej".

Przy tej sposobności wygłosi on przemówienie.

Aresztowanie 3 agitatorów - Niemców

Policja pomorska zatrzymała trzech Niemców, którzy uprawiali niedozwaloną agitację prohitlerowską zwróconą przeciw Polsce.

W areszcie osadzono 25-letniego Fryderyka Fenske ze wsi Świerczyn w pow. chojnickim, 44-letniego handlarza domokrążnego z Bytomia, Adolfa Dahlmanna, obywatela niemieckiego, który przybył do Polski przez Górny Śląsk za przepustką graniczną i 58-letniego Konrada Laskowskiego ze wsi Nowa Wieś w pow. chojnickim.

Chleb dla Polaków

Informacyj udziela bezinteresownie Związek Polski w Poznaniu ul. Skarbowa 5 m. 7, tel. 12-28, w godz. od 10-14.

1 Miasto powiatowe o 11 tys. mieszkańców przydzielone do woj. poznańskiego potrzebuje: składu rowerów i radia, bławatów, galanterii, kawiarni (lub lokalu rozrywkowego), lekarza oraz lekarza-dentysty. O lokale łatwo.

2) W mieście powiatowym woj. lwowskiego potrzeba składu bławatów, konfekcji, skór, obuwia oraz żelaza i naczyń kuchennych. Są 2 lokale w centrum.

3 W większym mieście C. O. P. potrzeba zasobniejszego składu obuwia, oraz księgarni.

4 Miasteczko woj. lwowskiego (koło C. O. P.) potrzebuje kupca zbożowego, składu galanterii, apteki, dentysty.

10 tys. miasto pow. COP. potrzebuje polskiego składu konfekcji (możliwa spółka z osiedlonym krawcem). Potrzeba również składu bławatów, galanterii, towarów krótkich, obuwia (lub dobry szewc), rzeźnika i szklarza.

Do wielkopolskiego zakładu krawieckiego w COP potrzebny krojczy m. (możliwa spółka).

Poszukuje się Polaków odbiorców prac klockowych.

Potrzebny rutynowany kierownik do powstającej hurtowni kolonialnej.

Potrzebny wspólnik do przedsiębiorstwa rzeźnickiego i wytwórni wód mineralnych z 3000 zł.

Jest możność urządzenia na Kresach smolarni do pędzenia smoły i terpentyny.

Polska sortownia szczeciny i włosia pragnie zbywać towar Polakom (szczotkarzom, wytwórcom uprzęży chomontowej, przędzalniom włosia materacowego.

Reflektant winien posiadać do prowadzenia dobrze prosperującej fabryki mydła potrzebny wspólnik z 5 do 10 tys. zł.

9000 miasto w woj. warszawskim potrzebuje polskiej wytwórni wód mineralnych.

W letniskowo kuracyjnym miasteczku można wydzierżawić willę z dwoma lokalami handlowymi. Brak polskiego składu galanterii.

Większa miejscowość turystyczno - letniskowa woj. krakowskiego potrzebuje polskiego składu przyborów szewskich i skór (jest przeszło 30 szewców), składu bławatów galanterii, naczyń kuchennych. Lokale są. Także można przejąć restaurację i skład kolonialny.

W miasteczku woj. stanisławowskiego potrzeba polskiego składu towarów mieszanych można przejąć piekarnię z budynkiem gospodarczym i domem mieszkalnym za 12 lub 13 tys. złotych.

W lesistej okolicy (woj. krakowskiego) można przejąć od niefachowca tartak parowy za 7000 złotych.

* * *

Informacyj w powyższych sprawach udziela bezinteresownie Związek Polski w Poznaniu ul. Skarbowa 5 m. 7 tel. 12-28, w godzinach od 10,00 do 14,00.

Tylko fachowcy z własnym kapitałem i odpowiednimi referencjami mogą korzystać z informacyj osiedleńczych.

Petentów zgłaszających się po informacje listownie uprasza się o załączenie znaczka pocztowego na odpowiedź, podawanie dokładnego adresu, oraz wysokości posiadanego kapitału.

Wymagane jest również załączenie zaświadczeń zawodowych lub społecznych.

Czystka wśród korpusu dawnych oficerów austriackich

WIEDEŃ. Mimo, że wszyscy ofic. armii austriackiej musieli złożyć przysięgę na wierność kanclerzowi Hitlerowi w dniu 15 marca, kwestia przyjęcia ich do armii natrafia na duże przeszkody. Każdy z oficerów musi przedłożyć pisemne oświadczenie trzech innych, że w czasie zamachu hitlerowskiego oraz następnie zachował się lojalnie w stosunku do hitlerowców, dalej są wymagane ścisłe dowody co do pochodzenia aryjskiego a nadto jeszcze „Gestapo" zbiera w stosunku do każdego uzupełniające dane, dotyczące stosunku do hitleryzmu.

W kilku słowach...

BYDGOSZCZ. W Bydgoszczy kilku tegorocznych maturzystów poświęciło się rzemiosłu.

4-ch maturzystów przyjęto do cechu jubilerskiego, a 3-ch do garbarskiego, mcehanicznego i zegarmistrzowskiego.

Tylko dwaj z pośród nich są synami rzemieślników i zamierzają przejąć po ojcach warsztaty.

KARLSRUHE. Jedna z południowo niemieckich fabryk tekstylnych rozpoczęła produkcję dużych namiotów, służących jako stajnie polowe dla koni, mogących pomieścić 100 koni. Namioty są tak skonstruowane, że mogą być ogrzewane ciepłym powietrzem, umożliwiając zakwaterowanie w nich koni porą zimową. Kolor namiotów jest ochronny.

WIEDEŃ. W szeregu fabryk austriackich doszło do jawnych protestów przeciwko różnym zarządzeniom importowanym z Niemiec. Ostatnio w fabryce gumowej Wimpassing zatrudnione kobiety zablokowały sale fabryczne, nie wpuszczając inżynierów, którzy stoperami chcieli sprawdzać tempo pracy robotnic. Na razie dyrekcja zaniechała tych eksperymentów.

BUKARESZT. We wsi Independentza, pow. Covurl, 38-letnia włościanka Elżbieta Rusu popełniła w przystąpie szału potworną zbrodnię.

Przy pomocy siekiery Rusu zamordowała 3 małych dzieci w wieku 18 miesięcy, 5 lat i 9 lat, po czym powiesiła zwłoki dzieci na podwórzu.

Następnie pobiegła do obory, tam zarąbała siekierą 2 krowy i 1 świnię, a po dokonaniu tej masakry szalona zbrodniarka powiesiła się w stodole.

H. RABL

JEŚLI ONA POWIE...

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

16

(Ciąg dalszy)

I tu też niewiele się dowiedzieli. Rysopis, podany przez gospodynię, był również mętny jak skreślony przez portiera: mógł to być ten sam mężczyzna, który według słów pana Charwooda nabył kufer w jego sklepie — z drugiej strony mógł to być kto inny. W każdym razie z zeznań gospodyni wynikało, że pan Alrington wyjechał nie pozostawiając adresu i obecnie według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdował się poza granicami Anglii.

— No, i co teraz poczniemy, — Sparks? — zapytał Wood wychodząc z nim na ulicę.

Inspektor wzruszył ramionami.

— Na wszelki wypadek zarządziłbym obserwację obu tych gniazd. Następnie zapoznałbym się nieco bliżej ze wszystkimi mieszkańcami domu na Rochester Row.

— Hm... przesłuchać paruset ludzi. Co to nam pomoże?...

Wood westchnął ciężko i pożegnał się z inspektorem.

XIX.

Gniew rozwiązuje język, miłość zamyka usta

Po powrocie do domu Sparks zastał w stołowym pokoju Kate, która w stanie skrajnego podniecenia chodziła z kąta w kąt. Stół był nienakryty.

Już jadłaś drugie śniadanie, moje dziecko?

Spostrzegł, że dziewczyna nie panowała nad sobą, a było to wydarzenie tak niezwykłe, że gotów jej był wszystko przebaczyć.

— Nie, stryju, nie jadłam... Zapomniałam w ogóle o śniadaniu — oświadczyła Kate i nawet go nie przeprosiła. — Chciałabym z tobą porozmawiać, stryju.

Głęboko zaniepokojony, Sparks usiadł przyrządził sobie fajkę, którą chciał stłumić głód i spojrzał w milczeniu na bratanicę.

Stała odwrócona plecami i patrzyła przez okno.

— Stryju... masz prawo mnie naz wać skończoną idiotką. Mogłam była dawno ci coś powiedzieć w sprawie Frugoni...

— Wiem, moje dziecko — wtrącił Sparks.

— Tak, stryjku, ale nie wiesz ile mogłam powiedzieć.

Kate zaczęła mówić nie opuszczając ani jednego szczegółu. Mówiła swobodnie i treściwie.

Sparks słuchał nie przerywając i tylko częste pykanie fajki obrazowało stopień jego podniecenia. Gdy Kate skończyła, Sparks jeszcze dość długo siedział w milczeniu. Wreszcie zapytał ostrożnie:

— Dlaczego to ukrywałaś przede mną tyle czasu? To jest bardzo niebezpieczna sprawa.

Oczywiście, dla ciebie, moje dziecko. Czy mogłabyś mi dać list, który on do ciebie napisał.

Kate odwróciła się, wręczając mu kopertę.

Sparks wyjął z niej niewielki arkusz papieru, przeczytał, potem złożył starannie i schował do książki służbowej. Następnie spojrzał badawczo na bratanicę.

— Teraz chciałbym jeszcze wiedzieć, moje dziecko, dlaczego tak nagle przerwałaś milczenie i opowiedziałaś mi to wszystko? Może zrobiłaś to pod wpływem strachu?

— Strachu?... Nie, stryju, bałam się z początku, ale potem strach minął — stwierdziła nie wstydząc się. — W każdym razie co innego mi przeszkodziło w dalszym badaniu sprawy na własną rękę...

— To zajęcie było dla ciebie pod każdym względem nieodpowiednie — wstrącił Sparks.

— Tak, ale przed nikim z Yardu nie chciałam się zwierzać — podchwyciła dziewczyna, podniecając się stopniowo. — Właściwie musiałabym to oddać Woodowi, prawda? Temu gburowi, temu pyszałkowatemu głupcowi, temu... — Zaczerpnęła powietrza. — Na to nie miałam najmniejszej chęci — dokończyła spokojniej.

— Dlaczego nie dałaś mnie... albo Braddockowi... albo ostatecznie samemu szefowi?

— Dlatego, że wówczas... że wówczas... Ach, mój Boże, czy ja wiem?!

Opuściła się na kanapę i ukryła twarz w dłoniach.

Sparks siedział nieruchomo.

Aha!... — pomyślał. — Zawsze mi się zdawało, że między nimi coś nie tego... — Rozpalił gasnącą fajkę i popatrzył współczująco na dziewczynę. — Źle się dla niej złożyło — snuł dalej — a może właśnie dobrze... Więc to Wood?!

Wytrząsnął popiół z fajki, zbliżył się do bratanicy, pogłaskał ją lekko po włosach, ucałował w głowę i wyszedł.

Napiszę, albo powiem...

Z „terenu" sprawa znów wróciła do murów Scotland Yardu i Wood musiał przyznać z przykrością, że się znalazł właściwie na tym samym miejscu, z którego wyruszył pełen nadziei po odszukaniu znaczka z przechowalni dworcowej, jakimś cudem zdobytego p rzez Sparksa. Był bardzo ciekaw, skąd inspektor wziął ten znaczek, a okoliczność, że numer sąsiadował bezpośrednio z tym, pod którym nadano kufer ze zwłokami, wydawała mu się szczególnie tajemnicza.

Potem myśli zeszły o piętro niżej: Kate.

Z powątpiewaniem pokręcił głową. Należałoby właściwie wytłumaczyć, dlaczego ją porzucił na środku ulicy, w przeciwnym wypadku mogłaby go posądzić o brak elementarnego wychowania, co byłoby sprzeczne z bezstronnym zdaniem, jakie Wood miał o sobie.

Wyciągnął rękę i już ujął za słuchawkę telefoniczna, lecz w ostatnim momencie cofnął dłoń — nie uznawał prowadzenia prywatnych rozmów z gabinetu służbowego. Pomyślał następnie, że są inne równie dobre sposoby: na przykład, może jutro napisać do panny Sparks, jeśli jej nie spotka, oczywiście, bo to byłoby najlepsze.

Zupełnie uspokojony tym postanowieniem zadzwonił i kazał poprosić do siebie inspektora Sparksa

Wood z zasady nie zwracał uwagi na usposobienie ludzi znajdujących się w jego otoczeniu i dlatego nie spostrzegł podniecenia starego inspektora, który miał wielką chęć powiedzieć kilka słów niezbyt przyjemnej prawdy, lecz powstrzymywał się ze względu na to, że takich rzeczy nie wypadało mówić przełożonemu w godzinach urzędowych.

— Napiszę — myślał Sparks — albo jutro wyśpiewam wszystko, gdy go spotkam na neutralnym gruncie.

Tymczasem wyprężył się służbiście, czego Wood, zdawało się znów nie zauważył.

— Co nowego, inspektorze?

— Na razie nic. Alrington nie daje znaku życia.

— Czy on już był karany?

— Nie.

Wood pomyślał o Frugonim. Włoch był wcale niegłupi i jeśli nie brał nawet pośredniego udziału w zamordowaniu żony, to w każdym razie jego sąd w tej sprawie był bardzo trafny.

— Panie Sparks — zaczął z żywością. — Wartoby się zająć trochę Frugonim, gdy go wypuszczą ze szpitala więziennego. To jest sprytna bestia, zna doskonale cały świat przestępczy, ale do niego już nie wróci, bo go mamy na oku, do Włoch też mu coś nie pozwala wyjechać, więc mógłby być pożytecznym konfidentem. Zgodzi się prawdopodobnie, bo co ma robić?

Sparks z niewyraźną miną skinął głową. W głębi duszy przyznawał słuszność Woodowi, ponieważ w walce z przestępczością były dobre wszystkie środki, zmierzające do celu, jednak Sparks czuł się zawsze bardzo zadowolony, jeśli mógł uniknąć współpracy z konfidentami — posługiwanie się tym środkiem uważał za ujemną stronę Scotland Yardu.

— Zaczekamy trochę — dodał po chwili Wood. — Powracając do naszej sprawy, przypuszczam, że w najbliższym czasie czegoś się dowiemy. — Zdjął słuchawkę z telefonu, który w tym momencie zaczął dzwonić. — Steel... — skinął na Sparksa i dał mu drugą słuchawkę. — Tak... oczywiście... — Dziękuję, zaraz kogoś przyślę po tę pocztówkę... Tak, tak! Za kilka minut już tam będzie. — Położył słuchawkę. — Kochany Sparks, — niech pan siada do mojego samochodu i jedzie w tej chwili na Rochester Row. Portier zawiadamia, że odebrał kartę pocztową dla Alringtona. Proszę przeczytać tę pocztówkę i zaraz do mnie zadzwonić.

Niedługo czekał. Po dziesięciu minutach telefon znów zadzwonił i Sparks zameldował mrukliwie:

— Tak jest, nadeszła karta dla Alringotna. Od kobiety. Zapytuje, dlaczego nie przyszedł na umówione miejsce i prosi o zawiadomienie, kiedy i gdzie go może spotkać. Podaje swój adres: Chiswick.

— Ma telefon?

— Nie.

— Tym lepiej. Niech pan zaraz zarządzi, by ją wzięto pod ścisłą obserwację. W ten czy inny sposób Alrington na pewno odpowie. Jak ona się nazywa?

— Ellinor Gattysborough.

Wood uśmiechnął się.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa musi być niebrzydka. Im jest ładniejsza, tym prędzej Alrington się odezwie. Od tej chwili trzeba, oczywiście kontrolować jej pocztę i w ogóle wszystko. A teraz do widzenia, kochany Sparks, idę do domu.

Wood opuścił swój gabinet służbowy w przekonaniu, że teraz Alrington już im się nie wymknie. Nie uprzedzał wypadków i nie liczył, że tym samym sprawa Minnie Frugoni będzie ostatecznie wyjaśniona, jednak był pewny, że ten człowiek ma nieczyste sumienie, skoro się stara być niewidzialny.

Oszczędzał sobie niepotrzebnego rozczarowania, ponieważ wiedział z praktyki, że polując na grubego zwierza, policja chwytała często różny drobiazg, więc i w tym wypadku Alrington mógł się okazać nie mordercą, lecz defraudantem, oszustem matrymonialnym lub jakimś innym drugorzędnym przestępcą.

Zakochana.

Piękna Ellinor Gattysborough nie wiedziała, że od kilku godzin błądził za nią jak cień sierżant Scotland Yardu; nie podejrzewała, że został nad nią roztoczony najściślejszy nadzór, do którego to czynności powołano najzdolniejszych sierżantów i że wielkie figury Yardu czekały z niecierpliwością na wyniki obserwacji.

W mniemaniu Ellinor Walter Alrington był najlepszym, najciekawszym i najprzyzwoitszym człowiekiem w całym Londynie, była przekonana, że drugiego takiego mężczyzny nigdy w życiu nie spotka przynajmniej na odległość swoich ładnych wypielęgnowanych a jednak mocnych rączek. Postanowiła nie wypuszczać z nich Waltera Alringtona, więc prawdopodobnie dlatego była o nim bardzo wysokiego zdania i martwiła się, gdy w ciągu nieskończenie długiego tygodnia nie dawał o sobie znaku życia. Teraz zachodziła w głowę, co się mogło stać? Alrington był zawsze niezwykle uprzejmy, odpowiadał niezmiennie na każdy jej list. Miała głębokie przekonanie wewnętrzne, że nie przeszkodziły mu żadne ważne wydarzenia — wobec tego milczenie Waltera nie miało usprawiedliwienia i zakrawało poprostu na nikczemność.

Przyjęła te rozumowania jako pewnik i tak dalece nimi się przejęła, że wyszła z kancelarii adwokackiej, w której pracowała w charakterze maszynistki, z twardym postanowieniem zerwania wszelkich stosunków z Alringtonem.

Jednak to postanowienie słabło i wreszcie zupełnie znikło w miarę tego, jak Ellinor kroczyła przez ożywioną dzielnicę City. Zatrzymała się, mijając kawiarenkę, w której spotykali się nieraz i po krótkim wahaniu wstąpiła do niej w nadziei, że tam ujrzy Waltera. Przeszyła ją bolesna myśl — co będzie, jeśli go znajdzie w towarzystwie innej kobiety?...

Ellinor była naogół bardzo energiczna i dotąd umiała zawsze się znaleźć w każdej sytuacji, ale teraz była całkowicie pochłonięta przemożnym pragnieniem ujrzenia Alringtona i wybaczyłaby nawet obecność innej kobiety.

XX.

Dyskretne pytanie przełożonego

Sierżant O'Rurke stał przed oknem wystawowym kawiarenki i zaglądał ukradkiem do wnętrza. Ellinor siedziała sama przy stoliku, miała taki wyraz twarzy, jak gdyby resztkami sił powstrzymywała łzy.

Sierżantowi zrobiło się żal dziewczyny, ponieważ wiedział, że nic nie zawiniła, a w danym wypadku odgrywała jedynie rolę wabika. Przypuszczał, że tu dłużej posiedzi, więc udał się do najbliższej kabiny telefonicznej, z której mógł obserwować kawiarenkę i zadzwonił do Scotland Yardu. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie było Wooda ani Sparksa i telefon odebrał Braddock. Wysłuchał w milczeniu meldunku, mruknął coś niezrozumiałego i powiesił słuchawkę.

Wychodząc z kabiny O'Rurke uśmiechał się z zadowoleniem.

Widocznie zdrowo mu dojechali! — myślał. — Truje się teraz... A dobrze mu tak! Jak coś się nie uda, to zawsze sierżant winien... Niech tym grubym rybom też od czasu do czasu porządnie zmyją głowę...

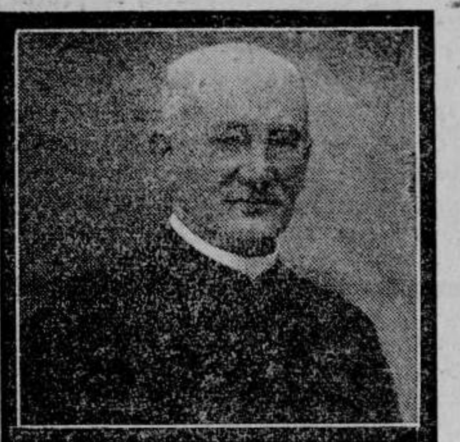
Właśnie o tej porze Wood i Sparks siedzieli w małym zacisznym klubie, prowadząc ożywioną rozmowę. Właściwie mówił dotąd przeważnie Wood, natomiast inspektor z rzadka wtrącał parę słów.

— W żaden sposób nie mogę się pogodzić z takim stanem rzeczy — ciągnął podniecony Wood, gasząc w popielniczce siódmego papierosa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Franciszka Łowickiego

w Niedźwiedziu



Ostatnia przysługa, jaką społeczeństwo polskie oddało czcigodnemu kapłanowi, społecznikowi i wielkiemu patriocie, przeistoczyła się w wspaniałą manifestację, w której wszystkie warstwy społeczeństwa, nietylko ośrodka Jego działalności wioski Niedźwiedzia i powiatu wąbrzeskiego, lecz całego Pomorza złożyły żywe świadectwo o tym, że, miłość bliźniego, wydajna praca społeczna i gorąca miłość Ojczyzny zmarłego duszpasterza nie przebrzmiały bez oddźwięku, lecz zdobyły Mu wdzięczność przywiązanie i miłość u wszystkich jednostek wartościowych, które umiały przejrzyć i ocenić dodatni wpływ tej osobistości, tak w najmniejszej komórce Jej pracy, w parafii i gminie, jako też na widowni życia społecznego i politycznego na terenie powiatu i Pomorza.

Chcąc oddać zmarłemu ostatni hołd w dzień eksporty, w ubiegły piątek do cichej zazwyczaj wioski napływały liczne rzesze z bliższej i dalszej okolicy, które w skupieniu i głębokim smutku odprowadzały drogie zwłoki z domu żałoby do Kościoła. Kondukt żałobny do kościoła, poprzedzony licznymi delegacjami sztandarami i wspaniałymi wieńcami prowadził Ks. Infułat *Szydzik* w otoczeniu 19 księży.

W schludnym kościółku, przystrojonym kirem złożono skromną według życzenia zmarłego trumnę, przy której stosując się do ostatniej woli Jego nie wygłoszono żadnego przemówienia, lecz odmówiono wspólny różaniec.

Następnego dnia w sobotę od samego rana zawrzało w wiosce jak w ulu. Okolica kościoła przepełnioną była samochodami i furmankami, licznie stawili się przede wszystkim przyjaciele zmarłego z nad morza polskiego: z Oksywia, Gdyni, Wejherowa. W przepełnionym wiernymi kościele, przed którym utrzymywał „Sokół" wzorowy porządek, wysłuchali wierni żałobnej Mszy św., którą odprawił ks. kanonik *Kurowski* z Pelplina w asyście. Poczym kondukt żałobny wyruszył z trumną na cmentarz w ostatni jego koniec, jak sobie tego życzył nieboszczyk. Za szeregiem organizacyj i poczt sztandarowych oraz delegacyj z wieńcami kroczyło 48 księży a za trumną i najbliższą rodziną zmarłego niezliczone rzesze wiernych. Po odprawieniu ostatnich modłów przy grobie, nastąpił wzruszający moment, odczytanie orędzia pożegnalnego i drżącym ze wzruszenia głosem ks. dziekan *Dekowski* z Płużnicy odczytuje ostatnie Jego słowa:

Kochani Parafianie.

Z poza progu wieczności odzywam się raz jeszcze do Was.

Bóg już mnie sądził, bo dziś, gdy te słowa kreślę, pokładam całą moją nadzieję w Miłosierdziu Bożym, iż nie odrzuci mnie na wieki.

Starałem się o to, aby wyrobić w was głębokie i mocne przywiązanie do Wiary św., Kościoła Katolickiego. Wygłaszałem dość dużo nauk, kazań, przemówień i wykładów. Dopóty byłem wśród Was żyłem i działałem, może niejedno wezwanie i upomnienie padło na grunt skalisty lub między ciernie.

Przypomnijcie sobie wszystko, i stańcie się katolikami mądrymi, mężnymi i ofiarnymi, prawdziwie żołnierzami Chrystusowymi. Niech nie mają do Was przystępu ani żadne sekty, ani żadne wolnomyślicielstwo ani obojętność.

Zasady katolickie w życie wcielajcie, w czyn zamieniajcie, niech Was jednoczy wzajemna miłość i braterska życzliwość. Niech serca Wasze większą niż dotąd zapałają miłością i współczuciem dla biednych, których wedle możności ochoczo wspierać powinniście.

Winniście zdobywać się na większą, niż dotąd ofiarność na cele kościelne i misyjne, a mianowicie na potrzeby kościoła i parafii. Szanujcie kapłanów, a moim następcom okazujcie poważanie, godziwe posłuszeństwo.

Ojczyznę naszą Polskę kochajcie i szanujcie jako wielki dar Boży i do jej rozwoju i dobra wedle możności się przyczyniajcie.

Dziękuję Wam za wszystkie dowody życzliwości, jakich od Was doznałem, pamiętajcie o mnie w modlitwach.

Przepraszam z całego serca wszystkich, którym kiedykolwiek jakąś przykrość wyrządziłem, albo może zgorszenie dałem.

Przebaczcie, jak ja z całego serca przebaczam wszystkim, którzy mi jakąkolwiek przykrość lub krzywdę wyrządzili.

Stójcie mocni w wierze, niezłomni i nadziei łaski miłosierdzia Bożego, a przede wszystkim trwajcie w miłosierdziu Boga, Pana i Zbawiciela Naszego i Niepokalanej Dziewicy i Matki Bożej, jakoteż w prawdziwej miłości wzajemnej.

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Jego błogosławieństwo obficie niech spływają na Was.

Niech Was błogosławi Bóg Ojciec, Syn i Duch święty, żegnam Was. Do miłego widzenia oby w szczęśliwej wieczności.

Ks. Franciszek Łowicki

Ciche łkanie tłumu, które towarzyszyło odczytaniu zamieniło się w głośny szloch, gdy ks. dziekan odpowiadając na słowa z poza grobu powtórzył ostatnie słowa orędzia „do widzenia w wieczności".

Wszyscy uczestnicy tej wzruszającej uroczystości odczuli odruchowo, że niemiłosierna śmierć nie zdołała zabrać wszystkiego, że pozostała pomiędzy nami wdzięczna pamięć o Nim i o tym co zdziałał dla Narodu i Polski. „Non omnis moriar"!

KRONIKA

Kalendarzyk

20 CZERWIEC — **Poniedziałek**
Alojzego
Słowiański: Domysława,
Słońca wsch 3,13 zach 20.1
Księżyca wsch 23,31 zach 12,16

21 CZERWIEC — **Wtorek**
Sylwieriusza, Bonifacego
Słowiański: Bogny św.
Słońca wsch 3,13 zach 20,0
Księżyca wsch 23,10 zach 11,5

WĄBRZEŹNO

■ **Odznaczenie.** Krzyżem niepodległości odznaczony został **ksiądz proboszcz Kroplewski** z Biskupiego Papowa, przyjaciel i zawsze chętnie widziany gość naszego miasta. Z okazji zaszczytnego odznaczenia składamy najserdeczniejsze powinszowania. **Redakcja**

T

● **Rzadki jubileusz.** W ubiegłą sobotę redaktor naszego pisma złożył p. **Franciszkowi Sassowi** życzenia nasze z okazji rzadkiego jubileuszu 50-lecia uzyskania dyplomu mistrza krawieckiego.

P. Sass przy swoich 83 latach cieszy się czerstwym zdrowiem i zachował sobie pomimo wysokiego wieku radość życia, niewyczerpany nigdy humor i wspaniałą pamięć, a to właśnie przypomina interesujące wycinki z życia naszego miasta, w którym sam grał rolę.

Był bowiem p. Sass zawsze skory „do tańca i różańca", brał żywy udział w wszystkich objawach życia społecznego i narodowego, należał za czasów zaborczych do wszystkich organizacyj polskich na naszym terenie, tak świeckich jak i kościelnych.

Był pierwszy w kościele a ostatni wyszedł z zabawy. **Nie gnuśnił, a widocznie ten żywy** ruch i niepohamowana radość życia nie za**szkodziły Mu. Oby ten humor i zdrowy opty**mizm towarzyszyły Mu jaknajdłuższe lata.

Redakcja

● **Modzież szkoły powszechnej męskiej na FOM.** Piękny czyn obywatelski spełnili uczniowie wyższych klas szkoły powszechnej męskiej w Wąbrzeźnie.

Przez cały rok szkolny składali na ścigacz, drobne ofiary, które w sumie wynoszą 10,50 zł.

Pieniądze wpłacono do Komunalnej Kasy Oszczędności.

Pocieszający to objaw, że młodzież szkolna orientuje się w korzyściach pracy na morzu i że zdaje sobie sprawę ze znaczenia Bałtyku dla Polski.

● **Młodzież szkół powszechnych na wycieczce w Toruniu.** W niedzielę, dnia 19 czerwca 1938 roku rannym pociągiem udała się dziatwa szkół powszechnych w liczbie około 200 do Torunia na Zlot Młodzieży.

Młodzież skorzystała bardzo dużo. Zwiedziła lotnisko, defiladę i Widowsko Młodzieżowe.

● **Przypomina się wszystkim restauratorom powiatu wąbrzeskego, że z dniem 30 czerwca upływa termin wykupienia patentu akcyzowego za II połowę 1938 roku** **Zarząd**

● **Egzaminy wstępne** do gimnazjum dla uczniów zgłoszonych już, rozpoczną się w środę 22 czerwca.

Dyrekcja zawiadamia, że w myśl dodatkowego zarządzenia Kuratorium z dnia 13 czerwca 1938 r. Nr II-16382/38 uczniowie, którzy 12 lat życia kończą do dnia 31 grudnia 1938 r. mogą być **przyjęci** do gimnazjum.

● **Świadectwa szkolne.** Dyrekcja państwowego liceum i gimnazjum przypomina w tej drodze zainteresowanym rodzicom młodzieży, aby świadectwa szkolne przechowywać starannie bez względu na to czy są zadowalające czy też nie. Zagubienie świadectw — jak wykazują częste wypadki — dopiero po kilku latach częstokroć, gdy świadectwa te okażą się potrzebne, naraża zainteresowanych na koszty wydania duplikatu i zwłokę wynikającą z konieczności ogłoszenia o zaginięciu świadectwa.

● **ZAPROSZENIE.** W poniedziałek. dnia 20 czerwca 1938 roku o godzinie 20,00 odbędzie się w sali nr 8 szkoły powszechnej męskiej zebranie pp. mistrzów, kupców i pracodawców, posyłających uczniów do szkoły dokształcającej. Na zebraniu będą omówione ogólne sprawy związane ze szkołą dokształcającą zawodową, a przede wszystkim rozkład godzin w roku szkolnym 1938/39. Uprasza się o przybycie.

Kierownictwo Szkoły Dokształcającej

● **Wycieczka autobusem do Chełmna.** Cech fryzjerski — Wąbrzeźna urządza w dniu 29 czerwca 1938 roku (w święto Piotra i Pawła) wycieczkę autobusem na — wystawę Rzemieślniczą — Konkurs czesania Pań — oraz 75-lecia rzemiosła chełmińskiego — do Chełmna.

Sympatyków chcących wziąć udział w tejże wycieczce uprasza się o zgłoszenie i uiszczenie opłaty w obydwie strony do dnia 25 bm. u sekretarza cechu p. **Jurkiewicza — Zakład fryzjerski ulica Piłsudskiego 22.**

● **Kolonie i obozy** dla młodzieży gimnazjum i liceum. Młodzież liceum i gimnazjum zorganizowana w hufcach PW. i w harcerstwie ma możność korzystania z obozów dających młodzieży tej nie tylko możność szkolenia się w kierunkach jakim służą te organizacje, lecz również niemałą korzyść ogólną zarówno duchową jak fizyczną.

Również jednak i młodzież nie korzystająca ze wspomnianych obozów zarówno żeńska jak i męska, może w bieżącym roku korzystać z obozów i kolonij wypoczynkowych, lub leczniczych zorganizowanych pod opieką pedagogów.

Szczególnie godną zalecenia jest kolonia lecznicza dla młodzieży żeńskiej i następnie dla męskiej w Jastarni nad morzem dla młodzieży do lat 15. Pobyt miesięczny łącznie z opieką lekarską kosztuje 90 zł.

Ponadto wywieszono w gimnazjum szereg prospektów o koloniach i obozach dla młodzieży. Koszt łącznie z przejazdem wynosi od 50 zł wzwyż.

Zgłoszenia rodziców w sprawie wyjazdów młodzieży na kolonie i obozy przyjmuje kancelaria gimnazjum od godz. 8 do 13.

Pamiętej, że jarmark w środę to jarmark kupiectwa i handlu RODZIMEGO, masz najlepszą okazję pokryć zapotrzebowania Twoje u polaków - chrześcijan, przyczynić do oswobodzenia Polski od jarzma narzuconego jej przez handel i przemysł obcy.

● **Zachorowań na choroby zakaźne zanotowano.** W. Rychnowo błonica jeden wypadek, Podzamek Golubski płonica dwa wypadki, Golub jaglica jeden wypadek.

● **Adolf Dymsza** — król komików wystąpi dziś i jutro w najrozkoszniejszej polskiej farsie filmowej pt. **„NIEDORAJDA"** w kinie **„SŁOŃCE"**.

„DODEK" jako „mańka", jako elegancka dama, jako mechanik i w ogóle.

Następny wielki film pt. **„HURAGAN"**

Z Okolicy

● **Srebrne gody małżeńskie.** W Papowie Biskupim znani na tutejszym terenie pp. **Władysławostwo Waligórowie** obchodzili w dniu 17 czerwca uroczystość srebrnego wesela.

W pięknie ustrojonym w dniu tym kościele parafialnym w Papowie ksiądz **Kroplewski** po serdecznym przemówieniu udzielił jubilatom przepisanego błogosławieństwa kościelnego, potem brat p. **Waligórzyny** ksiądz kanonik **Knapski**, proboszcz diecezji łódzkiej odprawił uroczystą Mszę św. na intencję jubilatów.

Pan **Waligóra**, dzierżawca majętności państwowej w Papowie Biskupim, słynie jako dzielny i postępowy rolnik, a obydwa małżonkowie znani są z gotowości, z jaką zawsze chętnie i wydajnie służą wszystkim sprawom społecznym.

Ad multos annos! **Redakcja**

RADIO

WTOREK, dnia 21 czerwca 1938 roku.

6,15 Audycja poranna, 6,20 Muzyka, 6,45 Gimnastyka, 7.00 Dziennik poranny, 7.15 Muzyka poranna, 11,00 Audycja dla poborowych, 11,20 Recital skrzypcowy, 11,57 Sygnał czasu, 12,03 Audycja południowa, 15,15 Zagadka geograficzna, 15,35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych, 15,45 Wiadomości gospodarcze, 16,00 Wesołe migawki, 16,45 Pogadanka, 17,00 Muzyka taneczna, 18,00 Koncert żab, 18.45 Recital fortepianowy, 19,00 Koncert kameralny, 19,20 Pogadanka aktualna 19,30 Koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna, 21,00 Audycja dla wsi, 21,10 Lekka audycja, 21.50 Wiadom. sportowe, 22.00 Recital śpiewaczy 22.30 Muzyka kameralna.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 18. 6.	Poznań 18, 6.
Żyto	21,00—21,25	21,50—21,75
Pszenica	24.75—25,25	25,00—25,50
Jęczmień brow.	17.00—17,25	17.00—17,25
Jęczmień jednolity	17.00—17,25	17,25—17,75
Owies	18.25—18,75	18,75—19,25
Rzepak zimowy	23,50—25,50	23,50—25,00
Rzepnik	55,00—57,00	—
Mak niebieski	103,—108,	78,00—82,00
Gorczyca	34.50—37,50	34,00—36,00
Peluszka	22,50—23,50	24,00—25.00
Siemie lniane	48,00—51,00	50,00—52,00
Wyka	21,00—22,00	23,00—25.00
Groch polny	23.00—25,00	26,50—27,50
Groch Viktoria	24,00—27,00	22 00—24,00
Groch Folgera	23,50—25,50	23,00—25,00
Łubin żółty	14,00—14,50	13,50—13,75
Łubin niebieski	13,00—13,50	14,25—14,75
Koniczyna szwedz.	230,—245.	220,—240.
Koniczyna czerw.	130,—140.	90,00—100,00
Koniczyna biała	210,—230.	200,—230.

Z ostatniej chwili

Narodowcy atakują
ostatnie przyczółki czerwonych

WALENCJA. We wczesnych godzinach popołudniowych samoloty powstańcze bombardowały port. Trafiony bombą statek francuski „Le Gaulois“ zatonął Ofiar nie było. Na dno poszedł również statek francuski „Karbear“.

WALENCJA. Agencja Hawasa donosi: W sobotę o godzinie 9,40 bombardowały 4 samoloty powstańcze Alicante, około 40 bomb spadło na sąsiadujące z miastem wzgórze, nie wyrządzając większych szkód.

Równocześnie bombardowały samoloty powstańcze Walencję zrzucając bomby na przedmieście Cabanal i Grac oraz dzielnicę portową.

SALAMANKA. Wielka kwatera główna wojsk generała Franco donosi, iż na odcinku rzeki Cinqueta zajęto Sierra Cubilfredo oraz wyniosłości, dominujące nad wioską Tella.

Na froncie Castellon posuwano się w dalszym ciągu naprzód zajmując liczne pozycje na zachód od Figuerola.

Na froncie Cordoby wojska generała Franco zajęły liczne wioski, wyprostowując linię. Wojska gen. Franco przygotowują się do marszu na Walencję

BARCELONA. Komunikat ministerstwa obrony podaje: Nieprzyjaciel atakował intensywnie wszystkie pozycje wojsk rządowych w Pirenejach i w Aragonii, lecz wszędzie został odparty. Na odcinku Puebla de Valverde dwa ataki powstańców wspierane 12 samolota mi bombardującymi i 80 myśliwskimi, doprowadziły po ciężkich stratach do zajęcia pozycji pod Lema Pela Mozos.

Lotnictwo podaje, że w czasie walki powietrznej strącone zostały 4 samoloty powstańcze i 2 rządowe oraz że 38 samolotów powstańczych bombardowało onegdaj wieczorem Sagonte i okolice. Zrzucono przeszło 830 bomb, nie wyrządzając poważniejszych szkód i nie pociągając za sobą ofiar w ludziach.

BILBAO. Donoszą tu, że sztab 43 dywizji wojsk rządowych przekroczył wraz z kasą sztabową granicę francuską. W sobotę 200 żołnierzy tej dywizji przeważnie rannych, przeszło granicę, udając się do Francji.

● **Rozgrywki sportowe w Szkole Powszechnej Żeńskiej w Wąbrzeźnie.** Dnia 15 bm. odbyły się w szkole powszechnej żeńskiej rozgrywki sportowe, w których brały udział klasy czwarta, piąta, szósta, i siódma. W dwa ognie grały następujące klasy:

Klasa czwarta A — czwarta B wygrała klasa czwarta A,
Klasa 4A — 4B wygrała klasa 4A,
Klasa 5A — 5B wygrała klasa 5B,
Klasa 6A — 6B wygrała klasa 6B,
Klasa 7 — 6A wygrała klasa 7.

Siatkówka:
Klasa 6A — 6B wygrała klasa 6B 15-8,
Klasa 7 — 6A wygrała klasa 7 16.16,
Klasa 7 — 6B wygrała klasa 7 16-0.

Rozgrywki prowadaziła pani nauczycielka **Borowska**, sędziowali panowie nauczyciele **Lewandowski i Zalewski** oraz panie **Miśniakiewiczówna i Kalinowska.**

RUCH TOWARZYSTW

— Welna Zebranie Cechu Kowalskiego Wąbrzeźna i okolicy, odbędzie się w niedzielę dnia 3 lipca 1938 roku w lokalu p. **Napierały przy** ulicy Bronisława Pierackiego **o godzinie 13,30.**

Przybycie wszystkich członków konieczne. O godzinie 12,30 odbędzie się tegoż dnia zebranie dla wszystkich uczni kowalskich. PP. Mistrzów prosi Zarząd o wysłanie swych uczni na powyższe zebranie. **Zarząd**

Chińczycy wolą zniszczyć kraj niż oddać wrogowi

SZANGHAJ. Katastrofa powodzi przybiera coraz groźniejsze rozmiary. W ciągu ostatnich 24 godzin wody rzeki Huangho zalały nowe ogromne przestrzenie. Wody rzeki Jangtse połączyły się z wodami jeziora Huengtse, położonego na linii kolejowej Tientsen - Pukao. W ten sposób rzeki Jangtse i Huangho zlewają się ze sobą.

Japończycy niosą wydatną pomoc ludności terenów dotkniętych katastrofą powodzi. Samoloty krążą nad tymi obszarami, zrzucając paczki z żywnością i ze środkami leczniczymi.

TOKIO. Dziennik „Niczi Niczi“ donosi z Hongkongu, że marszałek Czang - Kai - Szek ma zamiar zatopić Hankau, wysadzając w powietrze tamę długości 16 km. w pobliżu Czangkungti (przedmieście Hankou). Ludność cywilna Hankou, której pozostało w mieście jeszcze około 700.000 ma być ewakuowana.

Z życia wąbrzeskiej Szkoły Dokszt.

Przy Szkole Dokształcającej Zawodowej w Wąbrzeźnie zorganizowano wystawę. Celem wystawy jest zobrazowanie pracy szkolnej, obejmującej całokształt pracy ze szczególnym uwzględnieniem zawodowego wykształcenia ucznia w szkole dokształcającej.

Na otwarcie wystawy przybyli p. starosta *Kalkstein*, p. inspektor szkolny *Marchwicki*, p. burmistrz *Schwarz* oraz przedstawiciele rzemiosła, handlu i społeczeństwa. Do zebranych gości przemówił kierownik szkoły p. *Nałęcz.* W przemówieniu swym zwrócił uwagę specjalną na organizację szkoły. Szkoła posiada 3 klasy zasadnicze, gdzie uczy się nauki ogólnej, (język polski, rachunki z kalkulacją zawodową, księgowość, nauka o Polsce), oraz grupy zawodowe, gdzie fachowcy wykładają przedmioty zawodowe i rysunki. W końcu przemówienia kierownik poprosił p. inspektora szkolnego o dokonanie otwarcia wystawy.

Przed samym otwarciem p. inspektor szkolny również przemówił do zebranych wskazując na ważność szkoły dokształcającej, jak również na wychowanie i wykształcenie zawodowe uczniów tej szkoły. Przecięciem wstęgi dokonał otwarcia wystawy. Wystawa ta posiada cenne dla naszego przemysłu i rzemiosła pierwiastki, które są godne prawdziwego uznania i zwiedzenia. Mogliśmy zobaczyć na wystawie pisemne prace uczniów, dalej prace uczniów, wykonane w warsztacie w połączeniu z szkolnymi rysunkami zawodowymi. Wystawę podzielono na cztery działy, i to dział przyodziewczy wraz z pracami dziewcząt, techniczny, spożywczy i handlowy. Rzucał się w oczy zwiedzającego piękny różnokolorowy dział robót ręcznych uczennic tej szkoły. Prace te zostały starannie, czysto i umiejętną ręką wykonane. To samo możemy powiedzieć o dziale technicznym, w skład którego wchodzą zawody drzewne i metalowe.

Rysunki tego działu wymagają od ucznia staranności i dokładności w wykonaniu, co zresztą podpada przy zwiedzaniu wystawy. Bogato zaopatrzony jest dział handlowy, gdzie zobaczyliśmy zestawienie wyszystkich materiałów branży kolonialnej. Na środku sali są utsawione stoły, na nich różne pieczywo i wyroby mięsne — to dział spożywczy. Dział ten może ze wszystkich cieszyć się największym zainteresowaniem zwiedzających, przecież tutaj mógłby każdy zaspokoić swój wybredny smak.



ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach . . . . 1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.“ wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.